



Na przyszłego ministra zdrowia najprawdopodobniej nie zostanie wybrana osobowość, która ma własną koncepcję; foteł przypadnie partii, która wyznaczy dyżurnego specjalistę *od zdrowia*, miernego, ale wiernego, z jednym zaleceniem: rób tak, aby był spokoj

## Człowiek z wizją

Przed wyborami wszyscy chcą robić w Polsce rewolucję, choćby moralną, tylko nie politycy zdrowotni. Nie dlatego, że nie mają na to chętki, ale zimno kalkulują, że akurat w tym wypadku, po dwóch ostatnich przewrotach – rewolucji Maksymowicza i kontrrewolucji Łapińskiego – służba zdrowia jest już na skraju wytrzymałości. Boją się strajków, protestów, całego tego bałaganu związanego ze zmianami albo po prostu nie mają pomysłu (*vide* artykuł *Puste szufflady*). Ich asekurantwo wynika też z tego, że tak naprawdę na stołek akurat w tym ministerstwie najprawdopodobniej nie zostanie wybrana osobowość, która ma własną koncepcję, ale przypadnie on partii, która wyznaczy dyżurnego specjalistę *od zdrowia*, miernego, ale wiernego, z jednym zaleceniem: rób tak, aby był spokoj. Obawiam się więc, że Andrzej Sośnierz w pierwszym rozdaniu ministerialnym ma małe szanse (patrz wywiad z A. Sośnierzem).

Jednak *spokoju nie będzie*. Polscy politycy zdrowotni mają zbyt łatwe prywatne dojścia do klinik (tutaj nadal, jak w socjalizmie, obowiązuje zasada *uszczelki*, tzn. ty pomożesz mnie, a ja tobie), aby dostrzec, jak bardzo pogarsza się dostęp do usług dla ludzi, którzy są znajomości pozbawieni. Wielomiesięczne kolejki do specjalisty, brak finansowania nowoczesnych leków (system skazuje na śmierć rzeszę chorych na nowotwory – patrz tekst *Dlaczego mamy najgorszą onkologię w Europie*), bałagan organizacyjny, frustracja lekarzy i pielęgniarek, która przenosi się na pacjentów albo prowadzi do masowych wyjazdów za granicę – to wszystko prędzej czy później doprowadzi obecny system zdrowotny do bankructwa. Wówczas będzie poszukiwany człowiek z wizją, ale zmiany będzie się już wprowadzało znacznie trudniej.

Janusz Michalak  
redaktor naczelny



Narodowy Fundusz Zdrowia prowadzi politykę sprzeczną z polityką resortu

## Nóż w plecy

Dyrektor Mostowski ze Szpitala Wojewódzkiego w Suwałkach pisze w tym numerze *Menedżera Zdrowia* o pełnych grozy sytuacjach, które mnie, jako dyrektorowi Szpitala Wojewódzkiego w Poznaniu, nie są na szczęście znane. Lecz najgorsze w tak trudnej sytuacji zakładów opieki zdrowotnej jest *wbijanie noża w plecy* placówkom służby zdrowia przez Narodowy Fundusz Zdrowia. W 2004 r. dyrektorzy zakładów opieki zdrowotnej mogli w obrębie wartości kontraktów z NFZ przesunąć do 20 proc. wartości umowy pomiędzy poszczególnymi zakresami (tzn. specjalnościami medycznymi). Jednak w niektórych wypadkach taka możliwość była niewystarczająca. W sierpniu 2004 r. minister Balicki powołał mnie na przewodniczącego zespołu ds. opracowania propozycji określających ogólne warunki umów o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej.

Głównym zadaniem, jakie zespół miał wykonać, było stworzenie w ramach istniejących uregulowań prawnych takich zapisów w warunkach umów, które zamiast utrudniać, miały maksymalnie ułatwić rozliczenie wykonanych świadczeń. Zespół zaproponował, aby w rozliczeniu możliwe było przesuwanie środków pomiędzy zakresami nie w wysokości 20, lecz 40 proc. wartości. Lecz Narodowy Fundusz Zdrowia wprowadził warunek, że jakiegokolwiek przesunięcie środków będzie możliwe tylko w sytuacji braku protestu dyrektora wojewódzkiego oddziału NFZ. Pierwsze skutki tej poprawiającej regulacji dyrektorzy szpitali odczuli już w rozliczeniu za styczeń, ponieważ żaden dyrektor NFZ nie wyraził zgody na jakiegokolwiek przesunięcia. Dlatego wiele szpitali, mimo wykonania większej ilości świadczeń, nie otrzyma nawet tej części środków, które gwarantuje im umowa. Nie mogę przyjąć do wiadomości jakichkolwiek argumentów Narodowego Funduszu Zdrowia, gdy jego decyzje zamiast poprawić, pogarszają warunki realizacji umów w 2005 r., i to w tak trudnej sytuacji większości publicznych zakładów opieki zdrowotnej. Dlatego działania podejmowane przez Ministerstwo Zdrowia w celu poprawy sytuacji finansowej służby zdrowia są zagrożone nie tylko przez zajęcia komornicze, ale również przez NFZ, który prowadzi swoją własną politykę, sprzeczną z polityką resortu. Bo jak inaczej nazwać tę jednomyślność dyrektorów oddziałów NFZ, dotyczącą przesunięć środków między specjalnościami. A miało być lepiej...

Jacek Łukomski  
przewodniczący Kolegium Redakcyjnego